



**AGATA
PUŚCIKOWSKA**

redaktor wydania

Mówili o nim, że kaleka i pijak. Sam – zalamany i bez nadziei, nie wierzył, że w życiu spotka go jeszcze coś dobrego. Co się stało, że sparaliżowany Norbert nie tylko odzyskał sens życia, ale na tyle stanął na „duchowe nogi”, żeby na wózku wyruszyć do Benedykta XVI? W tym numerze również o młodzieży, która z pasją uczyła się „czarnej” muzyki i o maturze w naszym województwie. Zdawanej niestety bez pasji...

ZA TYDZIEŃ

- Gdzie i kiedy zapisać się na SIERPNIOWE PIELGRZYMKI
- Godzina „W” – PO 62 LATACH...
- „Dla ciała i dla ducha” – kolejna PERELKA TURYSTYCZNA okolic Warszawy

Nowy komisarz stolicy

Warszawa: yes, yes, yes...

Były premier Kazimierz Marcinkiewicz będzie zasiadał w fotelu prezydenta Warszawy – na razie jako „pełniący obowiązki”.

Były premier będzie zarządzał stolicą do czasu jesiennych wyborów samorządowych, w których zostanie wyłoniony prezydent Warszawy. Wystartuje w nich także Kazimierz Marcinkiewicz, a sondaże dają mu spore szanse na wygraną. Gdyby wybory odbyły się teraz, poparłoby go 43 proc. warszawiaków. Czy Marcinkiewicz utrzyma tak wysokie poparcie, będzie zależało od tego, jak przez tych kilka miesięcy poradzi sobie z rządami w stolicy. Czy poprzestanie tylko na przecinaniu wstęg pomniejszych inwestycji, czy też będzie miał odwagę podjąć decyzje, których skutki wykraczają poza ramy jednej kadencji prezydenta? Spraw czekających na rozstrzygnięcie jest sporo. Ślimaczą się przygotowania do budowy Mostu Północnego i stadionu narodowego. Na powtórkę czeka konkurs na projekt Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Nie udało się do tej pory uporządkować centrum miasta – pl. Defilad. Dotąd nie ustalono szczegółów budowy drugiej nitki metra. Nie wiadomo, czy mieszkańcy Ursynowa doczekają się wreszcie własnego szpitala, którego budowę obiecano po likwidacji szpitala u sióstr elżbietanek.



AGENCJA SEBEST NEWS

Kazimierz Marcinkiewicz jeszcze na ulicy Gorzowa
– teraz szansę na takie spotkanie mają warszawiacy

PODCHODY SKAUTEK



JACEK ZAWADZKI

Noszą różne mundury i mówią odmiennymi językami, ale łączy je idea skautingu i to, że są katoliczkami. W Konstancinie pod Warszawą trwa właśnie 16. światowe spotkanie Międzynarodowej Katolickiej Konferencji Żeńskiego Skautingu ICCG. Przyjechało na nie kilkadziesiąt skauetek z blisko czterdziestu krajów. 16 lipca poznawały Warszawę – jej historię, kulturę, teraźniejszość. Zwiedziły Muzeum Powstania Warszawskiego, a potem w formie gier ulicznych podzielone na grupy wędrowały po innych historycznych miejscach stolicy. Po południu zebrały się w katedrze polowej Wojska Polskiego na Mszy św., którą odprawił ks. Jan Ujma, naczelny kapelan ZHP. Światowe spotkanie skauetek i towarzysząca mu konferencja zakończą się 25 lipca.

Skautki zwiedzały Warszawę. Na zdjęciu w Muzeum Powstania Warszawskiego

Kierowcy „na gazie”



JOANNA JURECZKO-WILK

Czy miejskimi środkami komunikacji możemy podróżować bezpiecznie?

KOMUNIKACJA. 10 lipca o godz. 3.00 nad ranem policjanci stołecznej drogówki weszli do zajezdni autobusowych przy Ostrobramskiej i na Woronicza. Na 41 skontrolowanych autobusów, które w tym dniu miały wyjechać na warszawskie ulice, policjanci zatrzymali 26. Ich stan techniczny nie pozwalał na bezpieczne wożenie pasażerów. Oprócz tego policjanci zabra-

li prawo jazdy jednemu z kierowców, który chciał siadać za kółkiem w stanie nietrzeźwym. Dwa dni później policjanci zbatali alkomatem 112 motorniczych tramwajów. Dwóch było nietrzeźwych, a jeden chciał wyjechać bez dokumentów. Policjanci zapowiadają, że to nie ostatnia tego typu kontrola. Codziennie warszawscy policjanci zatrzymują ok. 40–50 pijanych kierowców.

Scenki rodzinne

KRÓLIKARNIA. „Rodzina na zakręcie. Jak jej pomóc?” – to temat dyskusji, którą 13 lipca w Królikarni zainicjowało wydawnictwo „Znak”. Punktem wyjścia była książka autorstwa Augustusa Y. Napiera i Carla Whitakera pt. „Rodzina karuzela. Terapia rodzin bez tajemnic”. Opisując autentyczną terapię rodziny Brice, książka łączy wiedzę o terapii rodzin z emocjonującą powieścią. Biorąca udział w spotkaniu reżyserka Ilona Łepkowska podkreśliła, że polskie rodziny często ukrywają przed innymi swoje prob-

lemy, nie potrafią o nich rozmawiać. Także terapeuci rodziny z Uniwersytetu Jagiellońskiego Katarzyna Gdowska i dr Grzegorz Ilniewicz podkreślali, że wielu tragediom można byłoby zapobiec, gdyby małżonkowie w porę skorzystali z fachowej pomocy psychologa, a w razie potrzeby zdecydowali się na terapię. Monika Piątkowska i Leszek Talko zachęcali do tego, by zapobiegać narastaniu konfliktów w rodzinie, zachować większe poczucie humoru i dystans do spraw mało ważnych.

Aktorzy Teatru „Lalka” przedstawiali fragmenty książki



JOANNA JURECZKO-WILK

Okradali cmentarze

WOŁOMIN. Policjanci odzyskali ponad dwieście metalowych krzyży i płaskorzeźb, skradzionych z podwarszawskich cmentarzy. Znalaziono je w mieszkaniu 22-letniego mieszkańca Wołomina. On i czekający w samochodzie wspólnik okradali cmentarz w Okuniewie. Policjanci patrolujący okolice usłyszeli dziwne odgłosy. Zobaczyli zerwane symbole religijne z pomników i wyważone drzwi kaplicy. Mężczyzna w samochodzie został zatrzymany, kiedy próbował odjechać sprzed cmentarza. W mieszkaniu jego wspólnika znalaziono skradzione symbole religijne i narzędzia do ich cięcia. Skradzione przedmioty przepapiano, a następnie sprzedawa-



JOANNA JURECZKO-WILK

Metalowe części nagrobków stają się częstym łupem złodziei

no na złomowiskach. Złodziejom za kradzież i profanację grozi do 8 lat więzienia.

Bunt mundurowych



AGATA PUSKIKOWSKA

Przeciw niskim płacom, biedzie i o ochronę praw...

WARSZAWA. Ponad tysiąc funkcjonariuszy służb mundurowych przeszło 12 lipca ulicami Warszawy. Protestowali przeciwko niskim zarobkom i złym warunkom służby. – Nasza demonstracja to przede wszystkim protest niezadowolenia przeciwko niskim płacom, w przypadku policjantów – najniższych w Unii Europejskiej. Chcemy też zwrócić uwagę na trudne warunki naszej służby – powiedział prze-

wodniczący Zarządu Głównego NSZZ Policjantów Antoni Duda. Mundurowi skierowali do Lecha Kaczyńskiego petycję. Protestujący przeszli Krakowskim Przedmieściem, Nowym Światem, przez pl. Trzech Krzyży, aż na ul. Wiejską, pod Sejm. Na czas przejścia demonstracji poszczególne ulice zamykano. Nad porządkiem przemarszu protestujących dbali oczywiście ich koledzy – stołeczna drogówka.

Kolonie dla dzieci ofiar

CARITAS. Dwa tygodnie spędzą w stolicy dzieci ofiar styczniowej tragedii w Katowicach. 32 dzieci, których rodzice zginęli lub zostali poszkodowani odpoczywa w Ośrodku Caritas przy Kawęczynskiej w Warszawie. Na sierpień Caritas przygotowa-

ła wyjazd starszej młodzieży do Rzymu, gdzie podczas prywatnej audycji młodzież spotka się z Benedyktem XVI. W czasie katowickiej tragedii osieroconych zostało 50 dzieci. Oprócz nich Caritas objęła opieką 165 dzieci osób poszkodowanych.

Druka próba warszawiaka

Na wózku do grobu Papieża

Do Papieża już raz jechał, w ubiegłym roku, ale w Czechach wpadł w dziurę w drodze i miał kontuzję kolana. Teraz Norbert Piotrowski próbuje po raz drugi: przejedzie na wózku inwalidzkim 1400 km z Warszawy do grobu Jana Pawła II.

Norbert Piotrowski ma 45 lat i tylko jedną sprawną rękę. Na wózku siedzi od jedenaśmiu lat, po udarze mózgu, który pozbawił go władzy w trzech kończynach i pozostawił ubitek w tkance mózgowej wielkości włoskiego orzecha. Jazda na wózku też nie jest prosta, bo Robert nie może pchać kółek rękami. Napędem są nogi: kładzie stopy na ziemi i przyciąga się na wózku. Jedzie powoli, ale z górkami potrafi rozpedzić się do 30 kilometrów na godzinę.

– Tym razem dam radę. Zapalę znicz na grobie Papieża, który był wyjątkową osobą, także dla mnie osobiście. To moje największe wyzwanie, projekt życia – mówił z przekonaniem kilka godzin przed podróżą.

5 lipca wsiadł w Warszawie do pociągu i pojechał do Cieszyna. Stamtąd 7 lipca wyruszył w drogę do Rzymu.

Jak został walczącym wózkarzem

Robert mieszka w Warszawie. Codziennie wstaje o godz. 5.00 i idzie popływać na basen. Potem śniadanie, ćwiczenia na siłowni. Na basen wraca wieczorem.

– Mam dobrą kondycję, ale nie zawsze tak było – mówi.

Przypomina sobie czasy, kiedy po wyłewie był leżącym inwalidą. Wymagał kąpienia, karmienia, nie poznawał bliskich, nie mówił i nie widział. Świat odbierał poprzez dźwięki. Dostał

orzeczenie komisji: niezdolny do samodzielnej egzystencji. Rehabilitacja w domu na niewiele się zdała. Zaparł się jednak, że będzie ćwiczył – żeby chociaż samodzielnie dojść do toalety. Ćwiczył przysiady, aż był w stanie zrobić dwieście kroków dziennie. Tak było przez dwa lata. Potem znowu przyszedł kryzys. Oglądał telewizję, zgadywał w krzyżówce najwyżej jedno hasło dziennie, dużo palił i wazył już 136 kg. Po raz kolejny wziął się za siebie po

zawale. Rzucił palenie, zaczął wychodzić z domu. Ale wpadł w alkoholowe towarzystwo. Opamiętał się dopiero, kiedy usłyszał w parku: „Nie dość, że na wózku, to jeszcze chla”.

Pojechał na Jasną Górę i zawierzył się Matce Bożej. Odtąd jeździ do Niej co roku pociągiem. Cztery lata temu pojechał do Krynicy Morskiej i po dwudziestu latach, szczęśliwy, znowu kąpał się w morzu, choć był to październik. W Warszawie poszedł do Stowarzyszenia „Otwarte Drzwi”, które aktywizuje osoby niepełnosprawne. Tam znalazł przyjaciół i wsparcie. Dwa lata temu sam dojechał wózkami z Warszawy do Częstochowy. Pielgrzymował w intencji uczestników powstania warszawskiego. W ubiegłym roku próbował bez niczyjej pomocy, w sześćdziesiąt trzy dni, dojechać do Watykanu. Nie udało się, bo w Czechach wjechał w dziurę i miał wywrotkę. Skończyło się urazem kolana i pożegnaniem z dalszą jazdą.

Nawet on pielgrzymuje

Jeździ drogami, pobocznymi, obok mknących samochodów... Na trasie nocuje u życzliwych gospodarzy. U niektórych wzbudza podziw, ludzie proszą go o modlitwę, zapalenie zniczy w ich intencjach... Niekiedy po drodze słyszy komentarze: „Patrz, nawet on pielgrzymuje”. Inni pukają się w czoło. A on chce udowodnić, że pomimo niepełnosprawności można zrobić coś niezwykle go, „być kims”. Że jeżeli bardzo się czegoś chce, zawsze znajdzie się sposób... Tak jak teraz, kiedy „jak szalenie Boży” jedzie do Watykanu.

Zawiezie Papieżowi flagę

Żeby uniknąć zeszłorocznych błędów, przygotowania do wyprawy zaczęły się już wiele miesięcy temu. Niewielu było sponsorów, ale też Norbert nie ma wysokich wymagań. Nocuje u życzliwych ludzi, prosi ich o wyżywienie, na wszelki wypadek ma ze sobą namiot. Teraz jednak Norbertowi towarzyszy wolontariusz Stowarzyszenia „Otwarte Drzwi”, dziewiętnastolatek Łukasz Kornega.

– Zabieram mój rower i ekwipunek – mówi Łukasz. – Nie będę jechał z Norbertem. Na trasie wyprzedzę go o kilka godzin, będę pilotem. Na miejsce postoju dotrę wcześniej i będę szukał życzliwych gospodarzy, którzy nas przyjmą. Będę też jako serwis techniczny, w razie kłopotów z wózkiem. Mamy części zapasowe, dętki...

Trasa pielgrzymki wiedzie przez Czechy, Austrię, do Włoch. Jest rozpisana na 30-kilometrowe odcinki. Będą też jednodniowe przerwy na odpoczynek.

– Najbardziej boję się czeskich dróg: okropnych dziur i roztopionego asfaltu, w którym kółka kręcą się, jakbym wjechał w gumę arabską. W Austrii mamy do pokonania kilkukilometrowy odcinek autostrady – będziemy musieli prosić kogoś o podwiezienie – mówi Norbert. Planują, że do Watykanu dotrą 15 października. Odwiedzą grób Jana Pawła II i, być może, uda im się spotkać z

Benedyktem XVI. Taką mają nadzieję i na wszelki wypadek wzięli dla Papieża flagę podpisaną przez pływaków, którzy brali udział w Mistrzostwach Polski Osób Niepełnosprawnych.

JOANNA JURECZKO-WILK

PS Relację z pielgrzymki Norberta można śledzić na bieżąco na stronie www.samotnapielgrzymka2.republika.pl

Trasa pielgrzymki



INFOGRAFIKA JACEK BEKMAN, ZDJĘCIE JOANNA JURECZKO-WILK

– Wstuchajcie się w rytm,
poczujcie go.
Słowa, które śpiewacie,
to nie jakieś bzdury
– one są głębokie, niosą
wielkie przesłanie, więc
**muszą wypływać
z serca** – mówi drobna,
ciemnowłosa dziewczyna,
rozdając sterty nut.

tekst i zdjęcia

AGATA PUŚCIKOWSKA

Sala akademickiego chóru SGGW pęka w szwach. W wielkim kręgu, na ciasno zestawionych krzesłach, siedzi kilkadziesiąt dziewcząt i chłopców. Większość jest z Warszawy, ale są i tacy, którzy na parafiadowe Warsztaty Gospel przybyli z daleka. Niektórzy zaraz po kilkugodzinnej próbie biegną na zawody sportowe. Młode siatkarki z Makowa są nawet w sportowych strojach – potem nie będzie czasu, żeby się przebrać.

– Tylko pamiętajcie, teraz najważniejsza jest muzyka i myślimy tylko o niej – upomina Monika Zytke, dyrygent i wykładowca Pomorskiej Akademii Pedagogicznej, która prowadzi warsztaty. – Dzisiaj się rozspiewujemy i rozczytujemy nuty, jutro ćwiczymy, a pojutrze pierwsza próba z moim chórem.

Pierwsze zetknięcie z tekstem, pierwsze wysłuchanie egzotycznej melodii.

– Piękne to – rzuca ktoś.

– Tak, piękne i porywające – odpowiada Monika. – Pieśń, którą śpiewamy, powstała w buszu, w Ugandzie. Tamtejszy pastor widział nędzę afrykańskich dzieci, którym nie był w stanie nikt pomóc. Skrzyknął więc dzieci i zaczął z nimi śpiewać. Jeździł z rozspiewanymi dziećmi, prosząc o pomoc, i więcej zwojował muzyką niż niejedna organizacja charytatywna. Ta muzyka otwiera serca.

Dobra Nowina



Zaczyna się żmudna praca. Artykulacja, emisja głosu, właściwy akcent: gdy się śpiewa w języku Zulusów i suahili, nic nie jest oczywiste.

Brudna robota pani dyrygent

– Pani Monika to taką brudną robotę tutaj robi – mówi Ela Gniazdowska z Bemowa, która, razem z bratem i koleżankami z parafialnego chóru, postanowiła do swojego klasycznego repertuaru dodać „czarne” rytmy. – Z nią czytamy nuty, poznajemy technikę śpiewu. Można powiedzieć, że nam jest łatwiej, bo regularnie śpiewamy i pracujemy nad głosem, ale na warsztatach są osoby, które właściwie wcześniej nie śpiewały.

Warsztaty trwały pięć dni, od godz. 10.00 do 14.00. Przez dwa dni uczestnicy warsztatów ćwiczyli à cappella lub z towarzyszeniem piani-

na. Trzeciego dnia, gdy do uczestników dołączył chór Moniki Zytke, „Et in terra”, z klawiszami, gitarą elektryczną i perkusją, ściany pulsowały od różnorodności dźwięków, wielości głosów i egzotycznych, afrykańskich skali.

– Teraz to musicie mi pomóc, bo pracujemy na trzy zmiany: z wami, z chórem i z instrumentami – apelowała do nieco zmęczonego zespołu Monika. – Ja już po nocach nie śpię, a czas goni – w piątek koncert finałowy.

Junior – fajny gość

– Junior jest niesamowity – mówili uczestnicy warsztatów chwilę potem, gdy na warsztaty przybył czarnoskóry wokalista z Londynu. – Śpiewa precyzyjnie, ma ciepły, niski, głos, czuje muzykę i kocha ją.

Wspólnie muzykowali amatorzy i profesjonalści, a dyrygowała Monika Zytke (z lewej)

Junior Robinson dołączył do tworzącego się zespołu jako solista, a jednocześnie instruktor.

– Popatrzcie na mnie, poczujcie ten rytm – gospel to nie tylko śpiew, ale i taniec; całe ciało chwali Pana – mówił do młodzieży, rytmicznie poruszając się w przód i w tył. – Dalej spróbujcie, to nietrudne.

I polska młodzież, chcąc nie chcąc, poddała się rytmowi. Najpierw trochę niepewnie, jakby wstydząc się spontaniczności i ruchu, potem coraz śmielej. W pewnym momencie wszystkich porwał rytm i oryginalna, piękna melodia – kołysała się cała sala, ręce wybijały rytm i nawet nogi chwilały Pana.

– Żeby śpiewać dobrze gospel, trzeba mieć dobrą kondycję fizyczną – żartowali uczestnicy.

– Monika i Junior świetnie się uzupełniają – ona jest od techniki, on odkrywa przed nami wną-

w suahili

trze gospel. Uczymy się od niego interpretacji – mówi 16-letni Karol. – Gdy Junior śpiewa, śpiewa całym sobą. Cały zamienia się w muzykę, to jego styl, sposób na życie.

Słowiańsko-afrykańskie klimaty

Koncert finałowy warsztatów odbył się 7 lipca na głównej, parafiadowej scenie, na terenie warszawskiej SGGW. Przyszli nie tylko uczestnicy parafiad, ale i wielu gości.

– *Watu wote wium bevyote awaye yote sifu Mungu* – co znaczy w języku suahili „wszystkie stworzenia chwalą swego Pana” – śpiewali absolwenci warsztatów wraz z chórem „Et in terra”.

Junior zachwycił wszystkich solówkami.

Junior zachwycał pięknym, ciepłym głosem

W skrócie opowiedział też historię gospel: że oznacza Dobrą Nowinę, że powstała wśród czarnych niewolników z ucisku, wielkiego głodu dobra i Boga.

– Bóg nie obiecywał mi samych wschodów słońca, samych radości – śpiewał Junior z chórem. – W życiu będzie też mały deszcz pomieszany z Bożym słońcem. Mały ból pozwala dostrzec dobro...

Koniec koncertu był zaskakujący: razem z chórem gospel zaśpiewały dzieci z zespołów folklorystycznych z Litwy, Białorusi i Śląska Cieszyńskiego. Dzieci śpiewały charakterystyczne dla swego regionu pieśni, a chór „Et in terra” im towarzyszył.

– A to ci dopiero – muzyka łączy kontynenty – rzucił ktoś z widowni. ■



Czy „czarnej” muzyki można się nauczyć?

Śpiewam gospel od kołyski

Z Juniorem Robinsonem

– wokalistą gospel z Londynu, gwiazdą parafiadowych Warsztatów Gospel, rozmawia Agata Puścikowska.

AGATA PUŚCIKOWSKA: *Od kiedy śpiewasz gospel?*

JUNIOR ROBINSON: – Właściwie od zawsze, od kołyski (śmiech)... Cała nasza rodzina – ja i moich trzech braci śpiewaliśmy. Muzyka była częścią nas i naszego Kościoła, naszej wspólnoty. Wyrastaliśmy i wrastaliśmy w nią jednocześnie. Śpiewaliśmy w parafialnym chórze (jestem ewangelikiem), śpiewaliśmy w domu.

Nie dziwi więc, że śpiewasz doskonale. Ale czy wobec tego osoby, którym bliższe są mazurki od afrykańskich hymnów, mogą w ogóle nauczyć się śpiewać gospel?

– A dlaczego nie? Gospel, tak jak innych stylów muzycznych, może nauczyć się każdy (no, może prawie każdy – hi, hi). Oczywiście wymaga to pracy, chęci, dobrych nauczycieli. To kwestia techniki śpiewu. Inną sprawą jest, czy można „poczuć” gospel, gdy się wyrosło w innej kulturze. Moim zdaniem – tak. Bo gospel to przede wszystkim przesłanie: trzeba wiedzieć, dlaczego się śpiewa, trzeba rozumieć sens śpiewanych słów. Jeśli ktoś ma otwartą duszę, jest w stanie „poczuć” tę muzykę i to niezależnie od narodowości czy koloru skóry. Oczywiście mnie było łatwiej, bo znam gospel od dziecka, ale nie oznacza to, że Polacy nie mogą dobrze śpiewać tej muzyki.

Muszą jednak włożyć w to więcej wysiłku... Myślałam, że gospel to improwizacja, a warsztaty to była ciężka praca!



– Oczywiście, ciężka praca i wysiłek, ale jednocześnie improwizacja. Improwizacja i technika idą w parze: nie moglibyśmy improwizować, gdybyśmy nie mieli opanowanego warsztatu. Z drugiej strony nie trzymamy się ściśle nut i linii melodycznej, bo śpiewamy z serca. Gdy posiadamy wiedzę i techniczne umiejętności, wbrew pozorom łatwiej o improwizację... Ale oczywiście znam wspaniałych wokalistów gospel, którzy nawet nie znają nut...

Jak odbierasz Polskę, podoba Ci się u nas?

– O, bardzo. Nie jestem tu po raz pierwszy i mam nadzieję, że nie ostatni. Gdy miałem przyjechać do was pierwszy raz, słyszałem jakieś stereotypowe opinie o rasizmie i ksenofobii. To kompletna bzdura! Jesteście otwarci i mili, spotykam się tu zawsze z ciepłym przyjęciem. Dobrze mi się z wami współpracuje. Pozdrawiam wszystkich Czytelników serdecznie. ■

Czy dojrzeliliśmy do nowej matury?

Mazowsze się nie przepracowało...

Jak na Mazowszu wypadła matura? Gorzej niż przed rokiem, kiedy zdało ją ponad 87 proc. uczniów i zaledwie trochę lepiej niż średnia krajowa, która wynosi 79 proc. W naszym województwie maturę zdało ogółem 79,1 proc. uczniów.

Najlepsi byli absolwenci liceów ogólnokształcących – zdało blisko 90 proc. uczniów. Najgorsi – liceów zawodowych: zdało jedynie 27 proc. uczniów. Świadectwo dojrzałości w naszym województwie otrzymało też 62,1 proc. absolwentów techników i 60,5 liceów profilowanych.

Nam nie zależy?

Wyprzedziły nas m.in. województwa podlaskie i lubelskie (obydwa po 80,1, proc.), których „prowincjonalne” szkoły nie są ani znane, ani „renomowane”.

– Wyniki tych województw świadczą, że w małych miasteczkach, na wsiach, ludziom po prostu zależy na nauce, bo nauka jest przepustką do lepszego życia – mówi Agnieszka Burda, rzecznik prasowy UKSW. – W wielkich miastach natomiast zdanie matury zaczęto traktować jako oczywistość. Okazuje się jednak, że na świadectwo, które jest jednocześnie egzaminem na wyższe uczelnie, trzeba zapracować.

Taką opinię podziela też wieloletnia nauczycielka matematyki w jednym z warszawskich ogólniaków:

– Mam wrażenie, że część uczniów i... nauczycieli holdowała zasadzie, że „czy się siedzi, czy się leży, to matura się należy”... No i wielu tak myślących poległo. Oczywiście nie można uogólniać, bo są i inne przyczyny tego, że matura procentowo wypadła gorzej niż przed rokiem. Po raz pierwszy do nowej matury podeszły szkoły zawodowe i to one wypadły tragicznie, mocno zaniżając średnią.



ARCHIWUM RODZINNE OLGI CHMURY

Problemy „zawodowych”

Mirosław Ryszkowski, dyrektor liceum uzupełniającego i „zwykłego” ogólniaka w Warszawie, tak komentuje wyniki nowych matur:

– Nasza fundacja im. Stanisława Konarskiego prowadzi dwie szkoły: I Katolickie LO i liceum dla dorosłych. W liceum dziennym do matury podeszło 16 osób i wszystkie zdały. W liceum dla dorosłych... Cóż, cieszę się, że matury nowego typu jeszcze nie przeprowadzaliśmy. Konieczne są zmiany w programie tych szkół, bo nawet zdolni i pracowici mogą mieć problem ze zdaniem. Biorąc pod uwagę chociażby liczbę godzin, trudno wymagać od uczniów szkół uzupełniających, żeby do matury byli przygotowani tak, jak ci z liceów.

Podobnego zdania jest rzecznik Uniwersytetu Warszawskiego Andrzej Lampart, który przypomina jednocześnie, że matura nie powinna się zmienić, gdyż jej ujednoczenie to przepustka na studia.

Marek Sołtyski z biura rektora Politechniki Warszawskiej, sam absolwent jednego z techników, mówi, że nie zdziwiły go wyniki tegorocznej matury w szkołach zawodowych:

– Kilkadziesiąt lat temu szkoły zawodowe cieszyły się renomą. Obecnie do liceów zdaje młodzież lepiej się ucząca, do szkół zawodowych – gorzej. Na starcie więc jest już pewien podział,

różnica poziomów. Potem dojdą jeszcze inne czynniki, które w rezultacie składają się na to, że uczniowie szkół zawodowych zdają maturę słabo.

Stołeczne uczelnie – bez hysterii

W prasie pojawiły się głosy, że wobec kiepskich wyników matur renomowane stołeczne uczelnie będą przeprowadzały dodatkowe testy kompetencyjne, czy zajęcia wyrównawcze. Jednak jak ustaliliśmy, są to informacje niekompletne. Marek Sołtyski powiedział nam, że zajęcia, o których mo-

W tym roku nie było tradycyjnego ogłoszenia wyników matur. Każdy odbiera je osobiście. Na zdjęciu – maturzyści warszawskiego XXV LO

wa, zaplanowane były już w marcu:

– Wtedy właśnie senat uczelni postanowił takie zajęcia stworzyć. Poziom studentów jest z roku na rok niższy, więc chcemy dać im szansę na rzetelną naukę.

Sołtyski dodaje, że wyniki matur są konsekwencją ogólnej tendencji wśród młodych ludzi: braku chęci do pracy, motywacji.

– Nie ma co zwać jeden na drugiego – młodzież się nie uczy i tyle.

Uniwersytet Warszawski spokojnie analizuje wyniki tegorocznych matur:

– Przyglądamy się kandydatom, którzy do nas zdają. W chwili obecnej mogą powiedzieć, że złożyły do nas papiery osoby, których wyniki matur są lepsze lub nawet dużo lepsze od średniej krajowej – twierdzi Andrzej Lampart. – Tym samym nie ma obawy, że słabsze obniżą poziom naszej uczelni.

AGATA PUŚCIKOWSKA



MOIM ZDANIEM

OLGA CHMURA

tegoroczna maturzystka z Warszawy

Maturę zdałam i jestem z siebie zadowolona – szczególnie z biologii, która poszła mi bardzo dobrze, a większości uczniów źle. Mogę więc liczyć, że dostanę się na wybrane studia. Z mojej szkoły na około 150 maturzystów nie zdało 5 osób. To chyba niezły wynik, biorąc pod uwagę, że w tym roku egzamin był po prostu trudny: mam porównanie, gdyż analizowałam próbne matury, egzaminy zeszłoroczne. Zaskoczył szczególnie polski – tekst do analizy wymagał inteligencji i sporej wiedzy. Ale muszę też powiedzieć bez ogródek: wielu moich kolegów po prostu odpuściło. Najwzyczajniej się nie uczyli licząc, że jakoś się uda. Nawet moi nauczyciele zwracali wielokrotnie uwagę, że wcześniejsze roczniki przygotowywały się lepiej i dłużej. Ja starałam się uczyć systematycznie – miałam też bardzo dobrych nauczycieli – więc przed egzaminem po prostu przypominałam sobie najważniejsze rzeczy. No i to cały klucz do sukcesu.

Przymierze Rodzin tworzy świetlicę w Ursusie

Bo rodzice długo pracują...

Przy parafii w Ursusie powstaje świetlica dla dzieci i młodzieży, których rodzice są zapracowani.

To nie będzie kolejna świetlica socjoterapeutyczna, do której przychodzą dzieci z rodzin dysfunkcyjnych, z problemami wychowawczymi, dużymi zaległościami w nauce... W placówce przy ul. Zapustnej 43 nie będzie nadrabiania zaległości czy wyrównywania szans. Po prostu dzieci będą mogły pożytecznie spędzić popołudnie, kiedy ich rodzice są jeszcze w pracy.

Stowarzyszenie Przymierze Rodzin prowadzi już świetlice w Rawie Mazowieckiej i w Kutnie. Teraz tworzy trzecią: w parafii Świętej Rodziny w Ursusie.

– Po śmierci Jana Pawła II pomyśleliśmy, że kiedy zgasną znicze i zwiędną kwiaty, musi pozostać coś trwałego – mówi Izabela Dzieduszycka, przewodnicząca stowarzyszenia.

Inicjatywa w Ursusie ma być żywym pomnikiem dla zmarłego Ojca Świętego. Życzliwy pomysłodawca ks. Wiesław Szewczyk, proboszcz ursuskiej parafii, oddał do jej dyspozycji barak, który kiedyś służył jako kaplica. Pomysł spodobał się Prymasowi Polski. Pieniądze na remont i adaptację pomieszczeń zbierali członkowie Przymierza, mieszkańcy Ursusa i Włoch. Władze dzielnicy zgodziły się pokrywać większość kosztów utrzymania placówki, resztę musi zdo-



być Przymierze. Prace remontowe skończą się za miesiąc, żeby świetlica mogła ruszyć od 1 września.

– Taka placówka to konieczność. W okolicy mieszkają młode rodziny. Rodzice pracują po kilkanaście godzin na dobę, dzieci chodzą z kluczem na szyi po osiedlu... Bogu dzięki, że znaleźli się ludzie, którzy poprowadzą tę świetlicę – mówi ks. Szewczyk.

– W ubiegłym roku po niedzielnej Mszy św. przeprowadziliśmy małą ankietę, z której wynikało, że kilkadziesiąt rodzin jest zainteresowanych posyłaniem dzieci do takiej świetlicy – mówi Dariusz Leonarski z Przymierza

Rodzin. – Kupili ten pomysł przede wszystkim rodzice, którzy nie mają możliwości zorganizowania popołudniowych zajęć dla swoich dzieci.

Teraz członkowie Przymierza Rodzin kompletują kadrę, szukają wolontariuszy, chcą, żeby dzieci mogły w świetlicy odrabiać lekcje, miały dostęp do komputerów, dodatkowo uczyły się języka angielskiego... Będą mogły też brać udział w zajęciach teatralnych i muzycznych. Świetlica będzie czynna od poniedziałku do piątku w godz. 13.00–19.00. Ale członkowie Przymierza Rodzin z Ursusa już planują, że w soboty będą organizować dzieciom wycieczki, wspólne gry, ciekawe spotkania...

JOANNA JURECKO-WILK

Kościół św. Stanisława Kostki zaprasza

Gdy tęsknimy za pielgrzymem

Na większości z 94 zdjęć tłumy obiegające wielkie place, świątynie, ulice. Pośród nich człowiek w bieli, pogrążony w zadumie, bądź pozdrawiający gestem dłoni i ciepłym spojrzeniem.

Wystawa fotograficzna Adama Bujaka „Pielgrzymki polskie” Jana Pawła II w kościele św. Stanisława Kostki pokazuje Papieża Polaka, gdy odwiedzał najważniejsze dla niego miejsca w ojczyźnie. Są utrwalone m.in. krakowskie Błonia, wadowicki kościół, plac Zwycięstwa w Warszawie, kaplica Cudownego Obrazu w Częstochowie... Wystawa uka-



Tak niedawno Jan Paweł II był z nami...

zuje zdjęcia z papieskich pielgrzymek ułożone w porządku chronologicznym. Dlatego jest również swego rodzaju wędrówką przez historię Polski.

– Mam nadzieję, że zarówno turyści, jak i mieszkańcy Żoliborza i Warszawy, będą tu przychodzić i odświeżać pamięć o wielkim Polaku – mówił 4 lipca w czasie otwarcia wystawy Wojciech Dąbrowski, burmistrz Żoliborza..

Można ją oglądać poza Mszą świętą w tygodniu w godz. 7–18, a w niedzielę i święta w godz. 6.30–21. Wystawę można zwiedzać do 2 sierpnia. Wstęp wolny. **DJ**

■ R E K L A M A ■

RADIOJÓZEF 96,5^{FM}
Tygodnik historyczny
 w niedzielę po godzinie 18
 zapraszają Leszek Rysak i Ireneusz Wywiat
 www.radiojozef.pl

62 lata po...

W godzinie „W”

Modlitwy, Apel Poległych, sesje, koncerty, inscenizacje... – tak warszawiacy będą obchodzili rocznicę wybuchu powstania warszawskiego.

Tegoroczne obchody rocznicy powstania rozpoczną się 29 lipca o godz. 16.00 inscenizacją ataków powstańczych na PWPW. O godz. 19.00 w Muzeum Powstania Warszawskiego odbędzie się młodzieżowy koncert, w którym wystąpią m.in. Marysia Sadowska, Grzech Piotrkowski Kwartet.

30 lipca o godz. 10.00 rozpocznie się spotkanie powstańców warszawskich z

prezydentem Lechem Kaczyńskim i władzami Warszawy. O godz. 18.00 w parku Wolności, przy Muzeum Powstania Warszawskiego, zostanie odprawiona Msza św. w intencji zmarłych i żyjących powstańców.

W południe 31 lipca odbędzie się uroczysta sesja na Zamku Królewskim, a o godz. 18.00 w katedrze polowej WP, przy ul. Długiej, zostanie odprawiona polowa Msza św. Po niej pod pomnikiem Powstańców Warszawskich, przy pl. Krasińskich, o godz. 19.00 odbędzie się uroczysty Apel Poległych.

1 sierpnia, w rocznicę wybuchu powstania warszawskiego, o godz. 10.00 rozpoczną się uroczystości przy pomniku Mokotów walczący – 1944 r., a po nich inscenizacja „Marsz Mokotowa” (przemarsz od parku Dreszera, ul. Puławską do ul. Dworkowej). O godz. 12.00 przed Grobem Nieznanego Żołnierza będzie można zobaczyć uroczystą odprawę wart. O godz. 13.30 zostaną złożone wieńce pod pomnikiem gen. Grota-Roweckiego, u zbiegu ulic Szopena i Al. Ujazdowskich. O godz. 14.00 rozpoczną się uroczystości pod pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej, przy ul. Wiejskiej. O godz. 16.30 na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach zostaną złożone wieńce na grobie gen. Antoniego Chruściela „Montera”. Pół godziny później, także na cmentarzu na Powązkach, rozpoczną się uroczystości pod pomnikiem Gloria Victis. O godz. 19.00 będzie można wziąć udział w modlitwach ekumenicznych na Cmentarzu Wolskim. Obchody zakończą się tego dnia o godz. 21.00, na kopcu Powstania Warszawskiego.



JOANNA JURECKO-WILK

W pierwszych dniach sierpnia na Woli i w wielu innych miejscach Warszawy zapłoną znicze...

Zapowiedzi

■ SEKRETY OJCÓW

Trenerzy Fundacji Cyryla i Metodego (inicjatywa Tato.net) z Lublina zapraszają ojców „w każdym wieku” na warsztaty pod hasłem: „7 sekretów najlepszych ojców”. Ojcowie będą mieli okazję porozmawiać o własnym zaangażowaniu, o tym, jak zrozumieć swoje dziecko, jak wyposażać je duchowo i jak aktywnie słuchać, a także o tym, jak okazywać szacunek i miłość mat-

ce dziecka. Dwudniowe warsztaty rozpoczynają się 28 lipca. Informacje i zapisy drogą elektroniczną: info@tato.net.pl.

■ Z PRZEWODNIKIEM W KOŚCIELE

29 lipca o godz. 11.00 będzie można zwiedzić z przewodnikiem kościół św. Antoniego przy ul. Senatorskiej 31 w Warszawie.

Najstarszy pomnik Ochoty powrócił na swoje miejsce

Dla dawnych pacjentów

Odnowiony i upiękaszony pomnik upamiętniający pochówek 30 tys. zmarłych pacjentów Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie stanął przy ul. Lindleya 12.

Jeszcze kilka miesięcy temu piaskowiec był porośnięty mchem, obtłuczony, zniszczony deszczem.

– Zgłaszaliśmy do urzędu, że pomnik jest zniszczony. Na szczęście teraz jest pięknie odrestaurowany – mówi ks. Antoni Wita, proboszcz parafii św. Alojzego Orione, na terenie której stoi pomnik.

Niepozorny pomnik, zwieńczony czaszką i krzyżem, pochodzi z 1799 r. Upamiętnia zmarłych ubogich i samotnych pacjentów Szpitala Dzieciątka Jezus, którzy w latach 1757–1799 byli chowani na niewielkim przy szpitalnym cmentarzu. W 1901 r., po przeniesieniu szpitala z pl. Wareckiego (obecnie pl. Powstańców Warszawy) do nowych budynków w rejonie ul. Lindleya, cmentarz zlikwidowano, a szczątki zmarłych przeniesiono na cmentarz Bródnowski. Wraz ze szpitalem na Ochotę przeniesiono też pomnik i postawiono go przy ówczesnej kaplicy szpitala.

Renowacja trwała miesiąc. Cokołowi dodano jeden stopień, zachowano dwa pozostałe i odnowiono napisy. Na podstawie dawnych rycin zrekonstruowano blok obelisku i wieńczącą go czaszkę. Brakowało tylko krzyża.

– W jednym z zakładów kamieniarskich wypatryliśmy pasyjkę podobną do tej z rycin. Prawdopodobnie pochodzi ze zniszczonego nagrobka – mówi Paweł Jędrzejczyk z firmy Zabytki Konserwacje Remonty. **JJW**



JOANNA JURECKO-WILK

Proboszcz ks. Antoni Wita błogosławi odnowiony pomnik

GOŚC WARSZAWSKI
warszawa@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Mokotowska 43, 00-551 Warszawa
tel./faks 022 621 57 99, 022 629 02 67
Redagują: Tomasz Gołąb – dyrektor oddziału, ks. Marcin Brzeziński – asystent kościelny, Joanna Jureczko-Wilk, Agata Puścikowska